



EXPRESS

NIEDZIELNY ILUSTROWANY

ROK VI | ŁÓDŹ NIEDZIELA, 1-GO LIPCA 1928 ROKU.

CENA NUMERU 20 GROSZY.

NR. 182

Przejazd śmierci pod Mińskiem Cztery osoby zabite, jedna ranna.

Z Warszawy donoszą:
Na przejeździe kolejowym pod Dębem Wielkim wczoraj wydarzyła się straszna katastrofa. Na chwilę przed przejściem pociągu nr. 846 na przejazd w odległości 1 kilometra od stacji wjechała furmanka, dążąca do Mińska Mazowieckiego. Na wozie jechało 3-ch braci Jatkiewiczów: 45-letni Wojciech, 40-letni Stanisław i 36-letni Józef oraz dzieci Wojciecha: 14-letnia Marja i 4-letni Jan.

W chwili, gdy wóz znalazł się na torze, z za zakrętu ukazał się pociąg. Mimo nadludzkich wysiłków Jatkiewiczów, nie zdołali oni zjechać z toru. Pociąg z całą siłą wpadł na furmankę i zmiął ją

ją doszczętnie. Pasażerowie i konie odrzucone zostały uderzeniem do rowu. Kiedy po zatrzymaniu pociągu konduktorzy i pasażerowie udali się na miejsce katastrofy, oczom ich przedstawił się okropny widok. W rokie leżały straszliwie zmasakrowane zwłoki Wojciecha, Józefa, Jana i Marji Jatkiewiczów, dalej zaś

leżał ciężko ranny Stanisław Jatkiewicz. Konie również poranione uciekły w pole, pozostawiając za sobą krwawy ślad. Stanisława Jatkiewicza przewieziono do szpitala w Mińsku Mazowieckim. Zwłoki zabitych pozostawiono na miejscu. Do Dębego Wielkiego wyjechała komisja śledcza władz kolejowych i policji.

Ściśnięty dwoma pociągami, ze zgniecioną klatką piersiową o własnych siłach do łóki się do szpitala.

Z Sosnowca donoszą:
Jeszcze nie przebrzmiały echa wielkiej katastrofy na torze między Będzinem a Dąbrową Górniczą, gdy znowu zaszedł nieszczęśliwy wypadek w tem samym prawie miejscu.

Ślusarz kolejowy Jan Adamczyk, będąc tor kolejowy na stacji Nowy Będzin, odskoczył przed nadjeżdżającym parowozem tak nieszczęśliwie, że dostał się pomiędzy brzozi wagonów pociągu, ja

dącego po drugim torze w kierunku Dąbrowy Górniczej. Wagony siłą uderzenia zgmiotły mu klatkę piersiową, a następnie odrzuciły go ponownie w kierunku pierwszego toru na przejeżdżający parowóz, który zadał Adamczykowi dwie rany w głowę.

Ciężko ranny dowlókił się Adamczyk o własnych siłach do dworca, gdzie był doraźnie opatrzony, a następnie odesłany do szpitala.

„Zabił dziecko, trzeba go zabić!..“

Udaremniony samosąd w Równem.

Z Równego donoszą:
Ulica 3 Maja była wczoraj widownią ogromnego zbiegowiska, oraz ekscesów tłumu, który usiłował zlinczować szofera, jak również dwóch żandarmów wojskowych, którzy stanęli w obronie szofera. Tylko dzięki energicznemu i pełnemu taktu wystąpieniu policji, ekscesy te nie nabrały szerszych rozmiarów, a nawet zdołano głównych aranzjerów tej awantury aresztować.

Powodem tych zajęć było potrącenie przez autobus, kursujący między Równem a Międzyrzeczem, kierowanym przez szofera Wincentego Głogowskiego, 6-letniej dziewczynki, Chany Sznajder, która, przebiegając bez nadzoru jezdnię wraz z dwoma jeszcze dziećmi, została potrącona przez skrzydło autobusu, na skutek czego dostała się pod koło, odnosząc rany na głowie i kolanie. Dziecko po zopatrzeniu w pobliskiej aptece, zostało przez ojca odwiezione do szpitala żydowskiego.

Wypadek powyższy spowodował zebranie się na miejscu ogromnego tłumu

ludzi, którzy usiłowali rzucić się na szofera, na skutek okrzyku: „Zabił dziecko, to trzeba go zabić!“

W tej groźnej chwili przechodzili ulicą dwaj żandarmi wojskowi, którzy pospieszili z pomocą szoferowi, stając z dwóch stron auta. Wtedy rzucił ktoś cegłę, która wybiła szyby oraz trafiła w twarz szofera, zaś odłamki szkła trafiły obu żandarmów. W tym momencie zjawiała się policja i zajęcie zlikwidowała, aresztując Furmana Szłomę, Slepóję Lejzora i Sucharczuka Owsieję, oraz wybawiając z ciężkiej opresji zarówno szofera, jak i żandarmów, na których również rzucono się, aby ich odsunąć od auta, a tem samem dostać w swe ręce szofera Głogowskiego.

Jak z dotychczasowych dochodzeń wynika, szofer nie ponosi winy wypadku. Winnym tu jest jedynie brak dozoru ze strony rodziców, puszczejących dzieci samopas, które często gęsto znajdują dopiero w komisariacie policji. Stan małej Chany nie budzi na szczęście żadnych obaw.

Tajemnicze samobójstwo w Warszawie

Dozorca drogowy z Małkini odebrał sobie życie.

Z Warszawy donoszą:
Dozorca drogowy w Małkini, Henryk Figlarowicz przyjechał wczoraj do Włoch pod Warszawą, do swego brata ciotecznego, p. Tadeusza Kapitańskiego, który niedawno stracił żonę.

— Tadeuszu — ozwał się Figlarowicz — przyjechałem, by ci zaproponować odwiezienie grobu twojej żony.

— Dobrze — odparł wdowiec. W godzinę później obydwaj krewniacy byli już w Warszawie i przekroczyli 4-tą bramę Powązek.

Szli w milczeniu. Niedaleko był już grób, do którego zmierzali.

W pewnej chwili Figlarowicz został

nico w tyle. Kapitański, zamysłony, nie spostrzegł tego. Nagle huknął za nim strzał rewolwerowy. Kapitański odwrócił się i ujrzał swego ciotecznego brata, padającego na ścieżkę cementarną (w kwarterze 232).

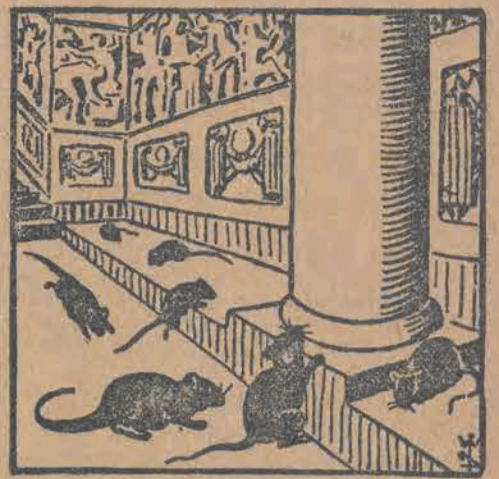
Z ust padającego mężczyzny dobywała się obficie krew. W rękę trzymał rewolwer. Dogorywał!

Nikt nie zna przyczyny tego samobójstwa.

Figlarowicz, 49-letni mężczyzna, żonaty, ojciec dwojga małoletnich dzieci, nie zostawił żadnego słowa wyjaśnienia.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

Wakacje.



Zamknij sejm pogwar szumny,
W wakacyjnej tonąc ciszy...
Od kolumny do kolumny
Tylko harce czynią myszy...



Na wywczasach, śród zieleni,
Bardzo mile pędząc chwile,
Żadna partja się nie leci
I umacnia się na siłę.



Konkurencję czyniąc słowcu,
Partyzkami „świeci“ słowy,
Ale zmusi los ją w końcu,
By „po rozum szła do głowy“.

Pogoda na biegunie
poprawia się.
Akcja ratunkowa trwa
w całej pełni.

Oslo, 30 czerwca.

(Agencja Wschodnia)

Wedle ostatnio nadeszłych tutaj doniesień, rozbitki z „Itali“ pod kierunkiem i przy pomocy szwedzkiego lotnika Lundbarga dokonali już wyrównania dostatecznie rozległej płaszczyny dla lądowania samolotów.

O ile pomoc nadejdzie rychło, przedłużająca się tragedia rozbitków sterowca może się wreszcie zakończyć pomyślnie.

Gdzie jest Amundsen?

Oslo, 30 czerwca.

(Agencja Wschodnia)

Zagadka zaginionego Amundsen'a zaczyna się powoli wyjaśniać. Kilku rybaków z północnej Norwegii, którzy wrócili z połowu ryb na oceanie lodowatym północnym, zawiadomili inspektora policji w Ibestad, że w dniu 18 czerwca widzieli w odległości 60 mil na południowy wschód od wysp Niedźwiedziej samolot dużych rozmiarów, który leciał bardzo nisko, dążąc w kierunku Spitzbergu.

Zdaniem rybaków zaginionego Amundsen'a szukać należy w fjordach południowego Spitzbergu.

Katastrofa lotników rumuńskich pod Krakowem.

Ze Lwowa donoszą:

Lotnicy rumuńscy kpt. Stelanesco i kpt. Schwarz, którzy jak w ub. tygodniu donosiliśmy, ulegli w czasie podróży do Warszawy katastrofie lotniczej obok wsi Bieliny koło Rudnika n. Sanem, przyczem aeroplan ich został mocno uszkodzony, a oni na szczęście wyszli z opresji cało, zmuszeni zostali wczoraj z powodu defektu tu motoru w czasie drogi powrotnej z Warszawy pod Przemysłem do lądowania. Z powodu nierówności gruntu, samolot uległ rozbiciu. Obaj lotnicy wyszli bez szwanku. Zniszczonym aparatem zaopiekował się 6 p. lotniczy ze Skniłowa.

Zastrzelił 3 osoby na własnych imieninach.

Kolonja, 30 czerwca.

W czasie obchodu swych imienin ślusarz Paweł Ehler, posprzeczawszy się z żoną, wyrzucił ją za drzwi. Młoda kobieta przywołała na pomoc mieszkających o piętro niżej rodziców, którzy w towarzystwie dorosłego syna udali się na górę. Po pewnym momencie Ehler wypadł z mieszkania i oddał 5 strzałów rewolwerowych; teść padł zabity, syn otrzymał ciężką ranę w głowę, teściowa odniosła lekkie rany postrzałowe w nogi. Sprawcę krwawego czynu aresztowano.

Niezwykły wypadek tramwajowy w Warszawie.

Z Warszawy donoszą:

Pasażerowie, jadący tramwajem linii „25“ na ul. Sniadeckich mieli sporo emocji. W jednym momencie, gdy tramwaj skręcał z ul. Nowowiejskiej na Sniadeckich, rozległ się głośny trzask i równocześnie wagon gwałtownie przechylił się na bok, zgrzytając żelazniami belkami pod woza po jezdni.

Wszyscy pasażerowie pospadali z ławk. Powstał nieopisany popłoch, krzyk kobiet i dzieci, oraz nawoływania do spokoju mężczyzn.

Wypadek na szczęście nie pociągnął za sobą żadnych większych następstw, gdyż tylko kilka osób zostało lekko zduszonych.

Na miejsce przybyło wkrótce pogotowie tramwajowe i stwierdziwszy pęknięcie osi, przewiozło uszkodzony wagon do remizy.

Pułk. Sławek o zadaniach i celach B.B.

„Podciągamy masy społeczne coraz wyżej.“

Na ostatnim posiedzeniu Klubu B. B. prezes pułk. Sławek wygłosił znakomite przemówienie, sięgając wgląd założeń programowych Bezpartyjnego Bloku. Przytaczamy poniżej niektóre ustępy tej mowy.

Spostrzeżliśmy w czasie obrad Sejmu, że wszystkie stronnictwa, — te, które były w poprzednich sejmach reprezentowane, solidarne są, jeśli nie we wszystkich sprawach, to w każdym razie tworzą zwarty front przeciwko Blokowi i przeciwko Rządowi.

Proszę Panów! To wrogie ustosunkowanie jest o tyle wytłumaczone i zrozumiałe, że stronnictwa czują, iż my idziemy w życie polityczne z jakimś innym nastawieniem w stosunku do zagadnień państwowych i że to, co te stronnictwa robiły, staje się przeżytkiem, staje się tem, co zmusza je do przejścia pewnej wewnętrznej przemiany, wprowadzenia innych metod myślenia. Na czem ta metoda polega, mówiłem już nieraz i jeszcze raz tutaj powtórzę. Ten inny stosunek do zagadnień politycznych wyraża się w tem głównie, że my nie robimy z żadnego zagadnienia politycznego tematu dla agitacji w celu pozyskania sobie zwolenników, a każdą sprawę bieżącą traktujemy jako zagadnienie, nad którym trzeba się zastanowić, jak je w interesie państwa i obywatela najlepiej załatwić.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że celem polityki i że dążeniem najwyższym nas wszystkich jest utrwalenie bytu niepodległego i utrzymanie niepodległości Polski. Jesteśmy pokoleniem, które również pamięta, jak już w niepodległej Polsce odbijały się na życiu państwowym rezultaty niespełnienia obowiązków wobec Państwa, jak naprzykład niepłacenie podatków.

Pierwszy sejm podatków nie uchwałił.

Nie wiem, czy warstwy włościańskie wyszły na tem dobrze, że stronnictwa sejmowe nie uchwałyły podatków. Relikty pamiętają, jaki był skutek tego stosunek, powiedzby zboża do butów i butów do zboża. Wykręcanie się od podatków musiało prowadzić do tych skutków materialnych, jakie dały się we znaki późniejszej wszystkim warstwom społeczeństwa. Nie jest to rzeczą rozumną unikanie nakładania podatków, a jest rzeczą zbrodniczą uchylanie się obywatela od płacenia podatków.

Pamiętamy zachowanie się obecnego Sejmu w chwili, gdy został przez Rząd wniesiony projekt ustawy podatkowej. Projekt ten można poprawić, można zmienić, ale nie wolno odrzucać bez rozpatrzenia.

W Polsce widzimy znany, bardzo charakterystyczny objaw tendencji demokratycznej, przejawiający się w życiu tak zwanej demokracji szlacheckiej. Oddawna istniała w Polsce tendencja nadawania szlachectwa, a zatem przyjmowania do sfery politycznej tych, którzy swoimi zasługami, swoim życiem do pewnego poziomu potrafili się podciągnąć.

Była to charakterystyczna cecha demokracji z tendencją równania ku górze, tendencją podciągania jednostek z warstw niższych ku życiu obywatelskiemu. Przeszliśmy do okresu, kiedy demokracja już nie kończy się na pewnej klasie społecznej, kiedy demokracja stanowi właściwie cały naród, całe społeczeństwo, ale tendencją podciągania ku górze pozostała.

Demokracja, która wyborców oszukuje i społeczeństwo stara się utrzymać w nieświadomości i głupocie, to jest prąd rosyjski, zmierzający w kierunku zrównania z wyrzutkami społeczeństwa. Takie tylko mogą być konsekwencje metody rosyjskiej.

My nie pójdziemy po tej drodze, nie będziemy prowadzili naszej działalności politycznej metodą oglupiania obywateli, metodą oglupiania wyborców. Celem naszym jest podniesienie ku wyższemu poziomowi życia szerokich mas społeczeństwa, stojących na niższym poziomie. Ku tej pracy należy skierować wszystkich tych ludzi z tak zwanych warstw oświeconych, którzy do niej gotowi i zdolni są stanąć.

To jest główne zagadnienie, które musimy rozwiązać i to jest nasze zadanie i rola wychowawcza w społeczeństwie. Spróbujemy wciągnąć do pracy to wszystko, co jest państwowomyślące. Będziemy

Charakterystyczny obrazek włoski.



Nad małowniczymi brzegami rzeki Arno kobiety włoskie płorą białiznę w rzecze zupełnie, jak i u nas.

Zydówki z Łodzi i Lwowa ocaliły samarytan od wymarcia.

Historja szczepu, który postanowił wymrzeć, a potem się rozmyślił.

Jeszcze przed rokiem odcinek Samarytański w Jerozolimie był twierdzą nienawiści do obcych, a specjalnie do pobratymców. Ale przyszło wielkie trzęsienie ziemi w Palestynie, w którym setki Arabów zginęło, a żaden z europejczyków nawet nie został zraniony. Rzecz tę, można zupełnie prozaicznie objaśnić, że europejskie budownictwo jest solidniejsze, a arabskie domy łąda silniejszy wiatr może obalić. Ale Samarytanie widzieli w tem palec Boży, straszna przestroga i stali się łagodniejsi w stosunku do sąsiadów. „Allah ochrania potomków Jehudy“ — powiedzieli sobie — „a zatem zostawmy ich w spokoju — i róbmy z nimi interes!“

Przy pięknej księżycowej nocy na osłach udaliśmy się na kamienistą górę Kerisim, aby przypatrzeć się nocnej ofierze Samarytanów. Cisza dokoła, tylko od czasu do czasu zaryczy osioł, a ryczy tak żałośliwie, jakby dziecko płakało. Gorący wiatr z pustyni niesie piasek w oczy, księżyc wygląda jak wielka pomarańcza na niebie. Ze szczytu góry wznosi się słup dymu, oznajmijający, że zbliżamy się do miejsca ofiary.

Cofnijmy się nieco w zaufki historii biblijnej. Samarytanie zostali w czasie Babilońskiej niewoli przez króla asyryjskiego Samanarsara osiedleni w okolicy miasteczka Nablus. Żyli oni w odosobnieniu i tradycji zachowania czystości rasy. Nie łączyli się ani z żydami, ani z innym narodem. Czystość rasy było to ich pierwsze i największe przykazanie. Przyznawali się do zmodyfikowanej wiary żydowskiej, ale żyli w śmiertelnej nieprzyjaźni z żydami i ze wszystkimi sąsiadami.

Wskutek małżeństw, zawieranych tylko między sobą, zdegenerowali się zupełnie liczbowo i w swoim bezrozumnym separatyzmie byli już bliźcy zagłady. Naokoło nich gorzał świat coraz nowymi pożogami; państwo żydowskie zostało zburzone, Chrystus w Jerozolimie ukrzyżowany, zielony propo-

mieli na tej drodze napewno dużo trudności, trudności te będą wynikały przede wszystkim z niezrozumienia, a także z niechęci zrozumienia i odczucia kierujących nami pobudek.

rzec proroka powiewał nad krajem, krzyżowcy szaleli w mistycyzmie i w krwi niewiernych brodzili, przyszli turcy, wybuchła wojna światowa, przyszli sioniści... Samarytanie zostali obcej kuli jeden punkt, który pozostaje w wiecznym spoczynku. Świecili oni co-roczenie na górze Kerisim święto Paschy, zupełnie w stylu w roku 2000 przed Chrystusem — wymierali w autycznej swej piękności, powoli, ale pewnie.

W roku 1924 było już wszystkiego tylko 136 Samarytan, wśród nich tylko 30 czy 40 kobiet, tak, że młodzi chłopcy musieli zawsze czekać aż starzy umrą, by potem żenić się z ich wdzwami. Był to romantyczny stan i nieraz zdarzało się, że młody chłopak żenił się z własną owdowiałą babką ciotecznią i w ten sposób stawał się pradiadkiem swoich rodzonych dzieci, jeżeli ogółem dzieci miał, co w tych warunkach było dość trudnem.

Taki był groteskowo-tragiczny koniec historycznego narodu. Badacze i podróżnicy poświęcali Samarytanom elegiczne mowy pogrzebowe. Obliczono nawet, że ostatni Samarytanie umrą najpóźniej w trzeciej generacji. I coraz więcej turystów przychodziło na święto Paschy na górę Kerisim, by jeszcze zobaczyć historyczne ofiary ginącego narodu.

Aż jednego dnia oświadczyli Samarytanie, że już się tak „bawić nie będą“ i ku wielkiemu rozczarowaniu romantyków — dwóch przystojnych samarytańskich młodzieńców pojeło za żony dwie piękne zydówki, jedną z Lwowa, drugą z Łodzi.

Niewiadomo ilu Samarytanów pozostało za tym trywialnym przykładem. Faktem jest atoli, że liczba Samarytan wynosi dzisiaj 160 — 170 głów, co oznacza 25 proc. przyrostu ludności. Przedtem jeszcze odbyło się wielkie święto pojednania: 150 Samarytan z 150,000 żydów palestyńskich. Stare gniewy i urazy zostały pogrzebane, a Samarytanie dostali nauczyciela, lekarke i fundusz na odbudowę zniszczonych trzęsieniem ziemi domów. Wszystkiego tego dostarczyła im organizacja sioni- styczna.

W kapeluszu na głowie musi przemawiać poseł- opozycjonista

w parlamencie angielskim

I. H. Whitley, speaker (marszałek) Izby Gmin ustępuje ze swego stanowiska.

Stanowisko to jest jednym z najdawniejszych w Anglii i najbardziej może przez wielu pożądanym.

W parlamencie speaker ma władzę nieograniczoną i może nawet skazać posła na zamknięcie w wieży któryby nie był posłuszny w czasie posiedzenia, gdy został przywołany do porządku.

Społkało to w r. 1880 posła Karola Bradlangh'a.

Wolno jednakże posłom krytykować przemówienia i zarządzenia speakera, pod warunkiem jednakże że opozycjonista wygłosi swą krytykę, siedząc na swem miejscu poselskim i w kapeluszu na głowie.

Ministrowie siedzą z głowami odkrytymi.

Na tem tle kroniki Izby Gmin zanotowały oryginalny incydent, którego bohaterem, był skromny angielski mąż stanu Gladstone.

Na jednym posiedzeniu Gladstone jako minister, niezadowolony ze speakera powstał i zaczął przemawiać przeciwko niemu.

— Siedział siedział — zaczęto krzyczeć dokoła. Gladstone usiadł i mówił dalej.

— Kapelusze na głowę... — zawoiano jeszcze — Gladstone nie miał przy sobie nakrycia głowy. Wtedy usłużny lord Hershell włożył mu na głowę swój kapelusze, który jednak był zbyt mały na szę ręką głowę wielkiego człowieka, Gladstone przemawiał dalej, podtrzymując ręką chwiejący się na czubku głowy cudzy kapelusze.

Forma i tradycja parlamentarna zostały zachowane w pełni.

Modna restauracja.

W New Jorku istnieje kilka placów, na których z powodu wściekłego ruchu zdarzają się częste wypadki przejechania przez auta.

Jeden z restauratorów, którego zakład znajduje się w aśnie na rogu smiercionośnego placu, w wiesił na tarasie na stępujące ogłoszenie:

„Stąd można się przyglądać przejeżdżaniu przechodniów przez auta“. Restauracja powyższa należy do najbardziej uczęszczanych w New Jorku.

Martyrologia młodzieży szkolnej, którą deprawuje i zabija szkodliwy system wychowawczy. Tragedja łódzka winien zainteresować się nowy minister oświaty.

Łódź, 1 lipca.

Przed kilku dniami donieśliśmy o strasznej tragedji, która rozegrała się w państwowej szkole handlowej, gdzie po uroczystem rozdaniu nagród i świadectw szkolnych, rozległy się nagle strzały rewolwerowe, skierowane do nauczycielki p. Kaczyńskiej. Strzały wprawdzie chybiły i obeszło się bez ofiar, niemniej jednak tło tej strasznej i jedynej w swoim rodzaju tragedji jest tego rodzaju, że nie wolno i nie można przejść nad niem do porządku dziennego. Sam bowiem fakt, że w rękach piętnastoletniego dziecka znalazła się mordercza broń, jest już dostatecznym powodem do tego, by uderzyć na alarm.

Mistrzak działał świadomie. Dwukrotnie repetował broń i trzykrotnie naciskał cyngiel. Widać, że za wszelką cenę pragnął swój straszny zamiar uwieńczyć bezwzględny skutkiem.

Pod wpływem psychicznego rozstroju, wywołanego nieotrzymaniem promocji, skierował broń przeciw innej jeszcze osobie, do której przecież nie miał żadnego bezpośredniego żalu. Ten fakt tłómaczyć już trzeba psychozą.

W pierwszej chwili, Mistrzak nie zasłużył sobie na sympatię, którą mimo wszystko żywić przecież można nawet do mordercy, który czynu swego dokonał nie z pobudek materialnych, nie zasłużył również na współczucie. Opinia publiczna musiała potraktować go jako jednostkę zbrodniczą, zdegenerowaną i wręcz dla społeczeństwa szkodliwą.

Sledztwo policyjne odsłoniło jednak drugą stronę ponurego medalu, ujawniając szczegóły tak potworne, że trudno po prostu uwierzyć w autentyczność tego wszystkiego, co przecież, niestety, jest najprawdziwszą rzeczywistością.

„Republika” onegdajsza doniosła już o tem, że Mistrzak ukradł rewolwer koleźce, który usiłował się zastrzelić, z tych samych zresztą przyczyn, które skłoniły Mistrzaka do rewolwerowego zamachu na nauczycielkę. Nie mając zatem broni, Ściworski — drugi desperat — usiłował rzucić się pod pociąg. Uratowano go. Czy na zawsze? Trudno na to odpowiedzieć, gdyż ratując ciało, nie zdołano przecież uratować złamanej duszy chłopca, który w kwiecie wieku zrezygnował już z życia, bojąc się, aby ojciec nie spełnił swej groźby i „nie połamał wszystkich żeber”.

Jak wielkie i niewysłowione musiały być cierpienia moralne Ściworskiego, skoro zdecydował się na straszną, samobójczą śmierć pod kołami pociągu? Czy i on nie zasługuje na współczucie?

Mistrzak, strzelając do p. Kaczyńskiej, działał pod wpływem tego, co w terminologii prawniczej nazywa się afektem.

W chorobliwej jego wyobraźni, deprawowanej szkolnym systemem wychowawczym, winną wszystkiemu była p. Kaczyńska. Czy istotnie tak było? Nam się jednak wydaje, że p. Kaczyńska padła raczej również ofiarą przykrych stosunków, które ostatnio w szkolnictwie naszym się wytworzyły. Nie można więc mówić tutaj o rzekomej winie jednostek, które działają w myśl obowiązującego systemu. A system ten, jako przestarzały anachronizm, jako oddźwięk minionej już epoki, symbol wsteczności, nie odpowiadający już ani duchowi czasu, ani społecznym wymogom życia, nie może dłużej uchodzić już za metodę wychowawczo-pedagogiczną. Nie można go również dłużej tolerować, tembardziej, że za bardzo przy-

pomina czasy Apuczyna i martyrologję młodzieży, gnębionej przez carskie i kosszarowe metody wychowawcze.

Problem pedagogii współczesnej był już niejednokrotnie przedmiotem publicznej dyskusji. Wskazywano wówczas na to, że obecny system wychowawczy w szkołach średnich pozostawia wiele do życzenia, że trzeba go zmodyfikować, odświeżyć i przystosować do ducha czasu.

Były to jednak teoretyczne tylko rozważania, które w praktyce nigdy nie znalazły swego zastosowania. A tymczasem ze wszystkich stron coraz częściej i w coraz groźniejszych rozmiarach napływa straszna fala samobójstw i tragedji, które rodzą się na gruncie tego właśnie systemu.

Niemal w jednym czasie z tragedją łódzką zbiegła się niemniej wstrząsająca

tragedja we Lwowie, gdzie jeden z uczniów odebrał sobie życie, a drugi dostał obłędu. Czy nie jest to dość groźne memento?

Nowy minister oświaty dr. Świtalski, który znany jest jako człowiek energiczny i śmiały, działalność swoją na nowym terenie pracy rozpocząłby pod szczęśliwym znakiem, gdyby zechciał zwrócić swą uwagę na stosunki, wśród których ginie kwiat narodu i przyszłość społeczeństwa. Min. Świtalski miałby wdzięczne pole do okazania swych zalet państwowotwórczych, gdyby przeprowadził radykalną sanację w naszych szkołach i powołał specjalną komisję śledczą dla zbadania tych stosunków.

Komisja ta winna wówczas nie pomijać również i Łodzi, która do głębi wstrząśnięta została wypadkami ostatnich dni.

Wykolejenie parowozu w Warszawie.



Dnia 23 b. m. w godzinach popołudniowych uległa wykolejeniu przed remizą dworca warszawskiego lokomotywa pociągu pasażerskiego kurjerskiego, na szczęście bez ofiar.

Wychowawczynie z kwalifikacjami wyłudziła weksle na sumę czterech tysięcy złotych pod pretekstem dostarczenia bielizny z nieistniejącej fabryki łódzkiej.

Łódź, 1 lipca.

W Pruszkowie pod Warszawa istnieje bursa dla młodzieży imienia Emili Plater.

Rada opiekuńcza bursy przyjęła niedawno nową kierowniczkę panią Izabelę Wolską.

Nowa kierowniczka ogromnie była zachwycona nowym stanowiskiem i zabrała się energicznie do pracy.

Wprowadziła cały szereg nowych reform, utrzymując, że „postawi bursę na nogi”.

Pani Wolska ciągle zwracała się z pretensjami do rady opiekuńczej skarżąc się na katastrofalny brak bielizny. —Dzieci nie mają koszulek...—biadała troskliwa kierowniczka.—Trzeba im coś sprawić..

Niestety, rada opiekuńcza nie miała pieniędzy na sprawienie nowej bielizny..

Lecz nowa kierowniczka i na to znalazła radę:

—Mam brata w Łodzi, który jest właścicielem fabryki bielizny...—oświadczyła.—Za jego pośrednictwem mogłabym kupić bieliznę dla wszystkich wychowanków z najlepszego materiału „po niskiej cenie”..

Pomysł ten wydawał się radzie opiekuńczej bardzo korzystny.

Na odbytej konferencji postanowiono powierzyć pani Wolskiej czynność zakupienia bielizny

na sumę 15-tu tysięcy złotych. Pon eważ gotówki rada opiekuńcza nie posiadała, wystawiono narazie weksle na sumę 4 tysięcy złotych.

W międzyczasie p. Wolska zachorowała i przewieziono ją do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

Zamów ona bielizna nie nadchodziła. Termin dostawy mijał.

a z Łodzi nie przysłano nawet żadnego usprawiedliwienia.

Wobec tego jeden z członków rady opiekuńczej przyjechał w dniu wczorajszym do Łodzi, lecz ku wielkiemu przerażeniu stwierdził, że

fabryki bielizny Wolskiego w Łodzi wcale nie ma.

A tymczasem wekselki zadatkowe poszły w kurs.

Zawiadomiona policja postanowiła zatrzymać p. Wolską, lecz narazie jest to niemożliwe, gdyż „wykwalifikowana” wychowawczyni przebywa obecnie w szpitalu.

Z życia duchowieństwa polskiego w Ameryce.



J. E. ks. bisk. dr. Ignacy Dub-Dubowski, w pontyfikalnych szatach w Chicago, przed uroczystem celebrowaniem mszy św.

Dziś „Rakieta na księżyc” odegrana zostanie w „Gongu” po raz 25.

Rewja W. Laka „Rakieta na księżyc” zyskuje sobie z każdym dniem coraz to większy sukces.

Cały zespół na czele z pp. Buczyńską, Runowiecką, Bolskim, Laskowskim Kamińskim i ulubieńcem Łodzi Czesławem Skonecznym stwarza kapitalne sylwetki znanych łódzian. Oprawa sceniczna znanego karykaturzysty St. Dobrzyńskiego.

Dziś, w niedzielę, daje „Gong” 3 przedstawienia: o godz. 6, 8 i 10 wiecz.

Dziś o godz. 10-ej „Rakieta na księżyc” zostanie odegrana po raz 25, co jest, jak na Łódź, swego rodzaju rekordem.

Rewja ma zapewnione powodzenie jeszcze na dłuższy czas.

Wstrefna propozycja przyczyną głośnej sprawy sądowej.

Łódź, 1 lipca.

Gdyby ktoś zapytał pana Pakowskiego w przywołanem towarzystwie za co został skazany na zapłacenie 30 złotych grzywny, nie wiem w jaki sposób p. P. wykreśliłby się z odpowiedzi.

Bo przecież dosłownej prawdy powiedzieć nie może. Tego w przywołanem towarzystwie się nie mówi. A jeżeli powiedzieć tego nie można, nie można również tego napisać.

Dlatego też jestem w nieładzie kłopotcie. Jak przedstawić tę sprawę, skoro wszystkiego napisać nie można?..

Postaramy się więc omiać drażliwości i wygładzić styl p. Pakowskiego.

Działo się to w pewnym prywatnym biurze w godzinach urzędowych. P. Pakowski przyszedł do biura z piętnastominutowem opóźnieniem. Kierownik biura p. K. zwrócił skromną uwagę swemu podwładnemu, że już od piętnastu minut czekają nań interesanci.

P. P. odparł mu na to.

W tem właśnie sek. Słów tych powtórzyć nie można.

Pierwsze dwa słowa nie zawierają wprawdzie nic karygodnego ale za to dwa następne—złóż się Boże!..

Gdybym miał z tych słów ułożyć szaradę, powiedziałbym tak: pierwsze i drugie słowo stanowią razem pewną propozycję, trzecie i czwarte—określają pewne miejsce, a całość—to wstrefna, ordynarna obelga.

Ponieważ kierownik nie chciał p. P. pocałować, przeto sprawę skierowano do sądu i p. Pakowski skazany został na zapłacenie 30 zł. grzywny.

W APTECE.



Dama: Czy ma pan coś względem siwych włosów?...

Aptekarz: Nic, prócz szacunku, łaskawa pani...



Udziałowiec.

Na ulicy Narutowicza przy rogu Kilińskiego robota wre. Budują kanalizację. Robotnicy bez marynarek znoszą cegły, rozkopują jezdnię, wiercą dziury, słowem — pracują.

W pewnej chwili do grupy robotników zbliża się jakiś jegomość i powiada tonem znawcy:

— Te cegiełki źle leżą... Woda je zmywa...

Robotnik spojrzawszy na jegomością zdziwionym wzrokiem, lecz zląkł się jego groźnej miny i odparł usprawiedliwiająco:

— Zaraz... proszę pana... Ja nie wiem... Tak nam kazali...

— Kto wam kazał?... — oburzył się jegomość — Robić co ja każe!.. Nikt tu niema nic do gadania!.. Te cegiełki zmarują się tutaj... Zaraz je przeniesie na inne miejsce!.. A co to jest za rów?..

— Kazali...

— Znowu kazali?... Tak się kopie rów?... To jest rów?... Zasypać mi go w tej chwili i znowu rozkopać!.. Prędejj, prędejj!

Robotnik spojrzawszy z podejba na nieznanego i podniósł z ziemi łopatę.

Nieznanomy zwrócił się w międzyczasie do następnego robotnika.

— A pan?... Już wszystko skończono?... Już pan nic nie ma do roboty?... Już całe miasto skanalizowane?... Dlaczego pan nie pracuje?... Prędejj!.. Niech pan tu głębiej tę dziurę wywierci... Czego pan oczy wybaluszyl?... Nie rozumie pan po polsku?..

Robotnik otarł pot z czoła i z rozdziewioną gębą patrzył na nieznanego.

— Warjat... — pomyślał.

Któżby się jednak sprzeciwiał szalencom? Nic więc nie odparł i oddał się dyskretnie, bojąc się awantury.

Nieznanomy zatrzymywał się co chwilę, robił groźną minę, sarkał, krzyczał, rozkazywał, groził represjami, słowem — zachowywał się jak władca.

Doniesiono o tem kierownikowi robot, który zainteresował się tą sprawą. Odciągnął nieznanego na stronę i zapytał:

— Przepraszam pana, kim pan jest?..

— Ja?... Jestem obywatelem miasta Łodzi...

— Więc dlaczego niby pan się wtrąca do prac kanalizacyjnych?..

— Ja się wtrącam?... Ja uważam!.. Pilnuję!.. To jest mój interes! — krzyczał obywatel miasta Łodzi — To jest praca za moje pieniądze, za moje podatki!.. Dlaczego ja się nie mam interesować pracą moich robotników?..

Bolski.

Kisze

do REKLAM GAZETOWYCH
CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne
dla celów Reprodukcyjnych
RYSUNKI PROJEKTY REKLAMOWE
WYDAWNICZE WYKONYWA

R. DORCKENHAGEN
Tel. **11-72**
Łódź
Dzielnica Krowczyńska 100

NIEZRÓWNIANA
WODA KOŁOŃSKA

MAJOLA

o przemiłym
i trwałym
zapachu



MAJOLA
Sp. z o.o. Warszawa

Letnie bolączki.

Biuro informacyjne na dworcu

winno udzielać „urlopowiczom“ szczegółowych wyjaśnień, dotyczących jazdy kolejowej.

Obecnie bowiem nikt nie jest powołany do informowania publiczności w tych sprawach.

Łódź, 1 lipca.

Dzień pierwszy lipca rozpoczyna właściwy okres wyjazdów na letniska podmiejskie i do dalszych miejscowości uzdrowiskowych.

W związku z tem nasuwa się cały szereg uwag pod adresem różnych czynników, które postępowaniem swym stwierdzają, że nie starają się wcale ułatwić kuracjom ciężkiego zadania wyjazdu na urlop.

W pierwszym rzędzie wysuwa się za gadanie — skąd zdobyć dokładne informacje kolejowe?

Łódź posiada, niestety, bardzo mało bezpośrednich pociągów. Wyjazdy do dalszych uzdrowisk połączone są zazwyczaj z przesiadkami.

Gdzie są przesiadki, o jakiej porze, kiedy jest najodpowiedniejsza pora wyjazdu z Łodzi — oto pytania, nasuwające się każdemu urlopowiczowi, pytania, na które nikt, niestety, nie może dać odpowiedzi.

Stacje kolejowe z zasady żadnych informacji nie udzielają telefonicznie.

Gdy się zwraca ktoś osobiście, otrzymuje zawsze tę samą odpowiedź:

— Na tablicy ma pan rozkład jazdy...

Wprowadzić rozkład jazdy jest uciążliwym w poczekalni, ale trudno w nim się doszukać odpowiedzi na pytania, obchodzące lwia część urlopowiczów.

Posiadamy jeszcze biuro „Orbis“, które chętniej służy informacją, ale i tam jest to tylko pewien rodzaj łaski. Interesant boi się zadać więcej pytań, bo ma wrażenie, że go zaraz stamtąd wyrzucą lub odwieszą słuchawkę telefoniczną.

We wszystkich prawie większych miastach istnieją na dworcach specjalne biura informacyjne.

Tylko Łódź jest pod tym względem upośledzona.

Dlatego też łodzianin, wyjeżdżający na urlop, nie wie co go czeka w drodze. Dopiero w pociągu dowiaduje się od uprzejmego konduktora gdzie przesiada, jak długo będzie czekał na następny pociąg i t. d.

Jakie z tego powodu powstają nieporozumienia łatwo się domyśleć.

Czy nie dałoby się chociażby na przeciąg letnich miesięcy utworzyć na dworcach łódzkich biuro informacyjne — kompetentne źródło odpowiedzi na liczne pytania, trapiące nieszczęśliwych urlopowiczów.

—hak—

Spadek „króla“ warszawskich magików
zaprowadził do kryminału hultajską trójkę.

Z Warszawy donoszą:

Zył sobie na Powiślu patriarcha kuglarzy warszawskich, mistrz Jan Brenner. Ludziska lubili starość, ale korzystali z jego dobroci, obierając go z czego się dało.

Teraz, gdy nadeszła starość, mistrza Brenner wpadł w kłopoty finansowe i władze podatkowe wystawiły jego dom na licytację.

Ze stu tysięcy osiągniętych z licytacji, 25 tysięcy poszło na podatki, z reszty zaś Brenner wpłacił 50 tysięcy na książeczkę oszczędnościową do P.K.O. i 15 tys. na konto czekowe.

Wkrótce też przeniósł się stary do wieczności.

Gospodyni mistrza Brennera, Marja Słupska, wiedząc, iż nie pozostawił on spadkobierców, postanowiła przy pomocy Antoniego Piotrowskiego i Tadeusza Grabowskiego pieniądze „odziedziczyć“.

Grabowski sporządził 3 fałszywe cekki, na ogólną sumę 25 tys. zł. i 2 z nich zrealizował.

Ludy podzielono.

Trzeci czek oddał Piotrowskiemu, gdyż bał się podejść do okienka.

Zniecierpliwiony Grabowski, sporządziwszy sobie „duplikat“ czeku, pieniądze podjął.

Akurat na drugi dzień Piotrowski się zdecydował i — wpadł.

Aresztowano go.

U p. Słupskiej zjawiła się wkrótce policja.

W mieszkaniu był Grabowski.

Przytomna Słupska otworzyła drzwi i zawołała na kury: cip, cip, cip! skorzystał z tego momentu młody kuglarz i cyrkowym skokiem wyskoczył na ulicę.

Policja z nim, złapali go, przyprowadzili do mieszkania i spytała o dokumenty.

Kuglarz niby to po papiery sięgnął ręką do tylnej kieszeni i... wydobyl browning.

Jeden z wywiadowców zrzętnym ruchem wykreślił mu rękę i odebrał broń. Siedzą więc już w więzieniu wszyscy „spadkobiercy“ poczciwego mistrza Brennera z Powiśla.

Jack Dempsey jako aktor
Sensacja sportowo-
teatralna.

Nowy Jork oczekuje obecnie sensacji teatralnej, która zaelektryzowała zwłaszcza siery sportowe Ameryki. Były mistrz świata w boksie Jack Dempsey wstępuje do teatru.

Nakłoniła go do tego jego małżonka, głośna niedawno na ekranie gwiazda filmowa Estella Taylor. Ona to zdecydowała się wstąpić na scenę i pociągnęła za sobą męża swego.

Dla parki małżeńskiej napisano w Ameryce specjalną sztukę bokserską p. t. „The big Event“. Rola główną boksera gra oczywiście Dempsey, partnerką jego, manikirzystką, będzie piękna Estella.

Gaź aktorów sławnego pięściarza oraz żony jego jest — według pojęć amerykańskich — bardzo „skromna“: tylko... 30.000 dolarów miesięcznie. Premiera tej sensacji sportowo-teatralnej naznaczona jest na sierpień.

Przedsiębiorcy liczą na to, że widowisko utrzyma się na afiszu przynajmniej przez rok...

Wachtangow w Paryżu.

Chłocane przyjęcie rosyjskiego teatru przez krytykę.

Bajka sceniczna włoskiego pisarza z epoki Renesansu Gozziego p. t. „Turandott“ wystawiona została w tych dniach w Paryżu, w ramach odbywającego się tam obecnie międzynarodowego festiwalu teatralnego.

Wystawił ją w języku rosyjskim teatr Wachtangowa. Widowisko spotkało się z bardzo chłodnym przyjęciem ze strony fachowej krytyki.

Sprawozdawcy podkreślają, że dziecinnie parodystyczny charakter intermezów, wprowadzonych przez reżysera, zacierają zupełnie charakter bajki wschodniej.

Receptę na ścianie

wypisał węglem lekarz
kasy chorych.

Do cuchnącego wianuszka Kasy Chorych musimy dodać jeszcze jeden kwiatek z Kaczego Dołu.

Z tamtejszej Kasy chorych wezwano lekarza do chorego wieśniaka w Wiśniowej Górze. Lekarz przyjechał, obejrzał chorego, stwierdził zapalenie płuc i wtedy dopiero zorientował się, że nie zabrał ze sobą ani ołówka ani papieru do napisania recepty.

Ponieważ i chłop nie miał tych „instrumentów“ w domu, lekarz napisał receptę węglem na ścianie chłupow.

Długo biedziła się rodzina chorego jak przewieźć całą ścianę do apteki, i chłop byłby umarł, gdyby nie pewien letnik-inżynier, który ścianę sfotografował i odbitkę posłał do apteki.

Drugą odbitkę zachował na wieczną rzecz pamiątkę.

ROZTARGNIENIE.

Młoda amerykańka, była studentka uniwersytetu, spotyka swego dawnego profesora, którego roztargnienie stało się przysłowiem.

— Czy nie przypominam panu mnie sobie, profesorze? — rzecze do zadumanego filozofa. Prosił mnie pan kiedyś, abym została jego żoną.

— Oh tak! — odpowiada profesor, budząc się z zamyślenia. I... i czy została pani?

KACZAŁOW W FILMIE.

Towarzystwo filmowe „Mieźrabpom — Film“ zajęte jest obecnie nakręcaniem filmu „Biały Orzeł“, w którym główną rolę gra znany rosyjski artysta dramatyczny Kaczałow.

ZIAZD WYNAŁAZCÓW W MOSKWIE.
Dnia 20 września r. b. otwarte zostaną w Moskwie obrady ogólnorosyjskiego zjazdu wynalazców. Na zjeździe tym opracowany zostanie ostateczny projekt dekretu o nagrodach za wynalazki.

Umieranie na weselo.

W Kambodży jest pogrzeb wesolą zabawą.

Mija już dziesiąty miesiąc, gdy zmarł król Kambodży Sisowath, wierny wasal Francji i bohater niezliczonych piosenek i dowcipów kabaretowych.

Nieboszczyk był dumnym i energicznym władcą swego kraju, otaczała go więc niezwykła cześć ludu, a francuscy gubernatorowie musieli się liczyć z wolą, a często nawet z kaprysami króla.

Wedle ceremoniału dworskiego w dziesiątym dopiero miesiącu po śmierci nastąpiło uroczyste spalenie zwłok Sisowatha, a ceremonia ta odbyła się przed kilku dniami.

Mistrzem ceremonii był następca Sisowatha, syn jego, a obecnie władca Kambodży, król Monivong.

Kambodżanie nie uważają śmierci za tragiczny wypadek, w ich pojęciu jest to przejście z gorszego życia do lepszego.

Ceremoniał pogrzebowy ma więc wesoły charakter, nikt nie wylewa łez, owszem, twarze „żałobników” są uśmiechnięte, gdyż wierzą oni, że nieboszczyk rozpoczyna piękniejsze i szczęśliwsze życie.

Godność królewska nieboszczyka musi być jednak odpowiednio uczczona.

A zatem po zabalsamowaniu ciała królewskiego składają je do pięknej trumny i ustawiają zwłoki w jednej z sal pałacu królewskiego. Najbliższa rodzina i dostojnicy państwa nie czynią przez 9 miesięcy żadnego postanowienia, nie poradzili się wprzód nieboszczyka. Wyjawiają mu więc swe kłopoty i jeśli nie usłyszą „wewnętrznego głosu” oznacza to, iż król pozwała.

W dziesiątym dopiero miesiącu następuje uroczyste spalenie zwłok i „zbieżanie popiołów w urnę”, którą ustawiają w świątyni.

W tym celu dostojnicy państwa ustawiają przed świątynią ogromny stos z smolnego drzewa.

Ustawianie stosu trwa tydzień. Gdy każdy z dostojnych dołoży swe drzewko do stosu, wynoszą ciałko w procesji przy akompaniamencie radosnych śpiewów i muzyki.

Najstarszy syn królewski podkłada pod stos żagiew, a gdy ogień buchnie rozpoczynają się wesole tańce i lud cieszy się, iż król wstępuje do kraju szczęśliwości.

Królowa Afganistanu

musi szanować w swej ojczyźnie wschodnie obyczaje.

W czasie pobytu władców Afganistanu w Europie, mieszkańcy wszystkich zwiedzonych przez nich krajów oczarowani byli uśmiechem, wdziękiem, swobodą manier pięknej monarchini Afganistanu. Prasa europejska, zdając relację z wizyty egzotycznych gości, wymieniała cały szereg zalet i cnót towarzyskich królowej Suraji, jej zamiłowań sportowych itd., upodabniających ją do mieszkanek Europy.

Powróciwszy do swej ojczyzny, piękna Afganka będzie musiała pożegnać się z kostiumem europejskim, którego elegancję i wygodę tak bardzo nauczyła się cenić w Europie. Już teraz królowa Suraja miała mały przedsmak tego, czem staną się dla niej z powrotem wymagania i tradycje Wschodu. Oto, jak wiadomo, w ub. tygodniu król Amannullah odbył uroczysty wjazd do Teheranu, gdzie został przyjęty z tradycyjnym ceremoniałem. Wspaniałeść uroczystości przy tej okazji uroczystości przypomina dla

nas Europejczyków tajemnicze czary baśni z tysiąca i jednej nocy...

Stolica była wspaniale udekorowana, a parlament perski uchwalił sumę 10 milionów franków na odpowiednio godne przyjęcie króla. Bardziej jednak, niż na wszystkie zapowiedziane uroczystości, bardziej niż na przybycie króla Amannullah, tłum cieszył się na zobaczenie królowej Suraji, o której czarownym obliczu i przepastnych głębokich oczach nadchodziło tyle wieści z Europy...

Tymczasem... na przekór nadziejom szerokich tłumów, które spodziewały się ujrzeć odkryte oblicze królowej, duchowieństwo miejscowe wystąpiło „w imieniu dobrych obyczajów” z surowym zakazem, zabraniającym władczyni Afganistanu ukazania się w kostiumie europejskim i z odkrytą twarzą. Partja konserwatystów poparła stanowisko kleru. Żywioły bardziej postępowe, tymczasem żywiły nadzieję, że piękna królowa „zeuropeizowana” ostatnim pobytom na Za-

Tajemniczy „skandal” w Hollywood.

Reżyser wypala drutem zgłoski na plecach aktorki.

Stolica filmu światowego Hollywood obfituje, jak wiadomo, w różnego rodzaju skandaliki.

Niedawno ogromną sensację wywołało aresztowanie znanego reżysera i autora scenariuszów, I. A. Nelsona. Rozprawa przeciwko Nelsonowi, która rozpoczęła się przed trybunałem policyjnym w Los Angeles, budzi w sferach filmowych nadzwyczaj silne zainteresowanie.

Nelson pozostaje pod oskarżeniem „brutalnego maltretowania” 20-letniej statystki, nazwiskiem Weston. Brutalność, jakiej dopuścił się Nelson, była nie zwykła zaiste i polegała na tem, że reżyser rozpalonym drutem wypalił jej znak na ciele.

Miss Weston z początku wzbraniała się stanąć przed sądem, a gdy wreszcie sprowadzono ją przemocą, przesłuchanie poszkodowanej oraz oskarżonego Nelsona ujawniło cały szereg dość niezwykłych faktów.

Statystyka zeznała, że reżyser zaprosił ją i kilka jej koleżanek na ucztę do swojego mieszkania. Uczta ta, początkowo zapowiedziana jako „skromna herbata” w godzinach rannych, zamieniła się na „szeroką” zabawę. Skoro uczestnicy mieli już dosyć tej bachanalji, zaczęli się rozjeżdżać do domów, a miss Weston chciała również, jak zapewnia, mieszkania reżysera opuścić.

Nelson zatrzymał ją obiecując jej, że

jeśli zostanie, to otrzyma cenny podarek.

Kiedy panna Weston weszła do pokoju reżysera, ogarnęło ją jakieś osobliwe zmęczenie i na pół przytomna położyła się na otomanie. Po chwili zbudziło ją uczucie palącego bólu i ku swemu największemu przerażeniu przekonała się, że leży bez odzienia, podczas gdy nachylony nad nią Nelson wypalał jej rozpalonym drutem jakieś zgłoski na ciele.

Kiedy zaciekawiony sędzia zapytał, jakie też było brzmienie wypisanego ognistymi głoskami słowa, miss Weston za czerwieniła się i odparła, że chodzi tutaj o słowo, którego niema w żadnym słowniku.

Proces ten pójdzie przed forum sędziów przysięgłych, a jakkolwiek będzie wyrok, można ją z całą pewnością orzec, że karjera obojga bohaterów tej skandalicznej afery jest skończona, bo amerykańskie stowarzyszenia kobiece w takich sprawach żartów nie znają.

W innego rodzaju skandal zamieszana jest słynna diwa filmowa Glorja Swanson, która adwokatowi Aleksandrowi Cohenowi wymierzyła kilka uderzeń w twarz.

Wprawdzie tego rodzaju obelgi cielesnej nie można porównać z piętnowaniem rozpalonym drutem, jednakowoż Cohen ocenia wyrządzoną mu zniewagę bardzo wysoko, bo żąda za te policzki 15.000 dolarów odszkodowania.

Angielski Hollywood ma powstać w okolicach Londynu.

W kołach rządowych angielskich omawiają bardzo dokładnie sprawę narodowienia filmu, jako jednego z najwiękzych środków propagandowych.

Łącznie z tą kwestją ma powstać w okolicach Londynu angielski Hollywood, któryby produkował filmy z historji i kultury angielskiej, oraz dawał o-

chodzie, przecież nie stosuje się do nakazu władz kościelnych. Królowa Suraja zaś — jak każda kobieta, umiejająca wrodzonym sprytem wydobyć się z najbardziej skomplikowanych sytuacji — zadowolili i jednych i drugich: zjawiła się bowiem w kostjumie europejskim, lecz z twarzą do połowy ukrytą za zasłoną z lekkiego powiewnego tiulu. Mieszkańcy Teheranu nie doznali zawodu...

brazy z życia kolonji, handlu zamorskiego i przemysłu angielskiego.

Napiw obcych filmów do kraju i do kolonji oddziałuje bardzo ujemnie na obywateli angielskich, wytwarza bowiem w szerokich warstwach społecznych zamiłowanie do obcej obyczajowości i propaguje zagraniczną wytwórczość.

Film stał się szkołą narodową, więc musi być nad nim roztoczona ścisła opieka. Plan narodowienia filmu powierzone jednemu z najlepszych znawców kinematografji S. W. Gibsonowi.

Według projektu Gibsona tylko te zagraniczne wytwórnie będą miały prawo sprzedawać swe filmy w Anglii, które się wykażą, iż wykonują obrazy, zaczerpnięte z życia angielskiego lub osnuje na motywach angielskich.

KAMIL DENIS.

Naszynnik trupa.

Sensacyjna powieść z życia powojennej młodzieży.

42)

(Dokończenie).

General dał znak komisarzowi, że audjencja została skończona.

— Pakuła miał rzeczywiście pewne powody do zachowania tajemnicy — rzekł general — Teraz nie pozostaje nam nic innego, jak odwiedzić pannę Jadwigę.

— Tak, lecz przedtem proszę mi zdjąć kajdanki z rąk... — oświadczył Pakuła — Pozatem pan komisarz musi mi przyrzec, że będę wolny i że pan general wypłaci mi sto tysięcy złotych...

— Zgadza się odparł general.

— Nie mam prawa wszczynać z panem pertraktacji! — zaproponował komisarz.

— W takim razie Jadwiga nie ujrzy światła dziennego... — zagroził Pakuła. Komisarz zamyślił się.

— Zdejmie mu kajdany! — rozkazał nagle komisarz.

— To jeszcze nie wszystko — rzekł zadowolony zbrodniarz, prostując wyswobodzone ręce. — Proszę przyrzec generalowi, że policja nie będzie przesładowała za kradzież naszyjnika.

Komisarz milczał przez chwilę, poczem rzekł:

— Przyrzekam, że policja nie będzie przesładowała Pakuły za kradzież naszyjnika i za dokonane świętokradztwo.

— Doskonale! — zawołał Pakuła — Teraz proszę za mną!

Zaprowadził ich do podziemia. General podbiegł do Jadwigi i schwył ją w swe objęcia.

—Więc żyjesz naprawdę?... Jakie to szczęście!...

— A gdzie ojciec?... Kazik?... — pytała słabym głosem Jadwiga.

— Zaraz ich zobaczysz... Ale chodźmy stąd prędzej... Oni jeszcze nic nie wiedzą...

Jadwiga podniosła się, lecz o mało z powrotem nie padła na ziemię. General wziął ją pod ramię.

— Trzeba posłać po auto... — zwrócił uwagę general.

— Najlepiej byłoby przenieść ją narazie do mnie — zaproponował Pakuła — i posłać jednocześnie po auto.

— Tak, dobrze... — zgodził się general.

Anna na widok Jadwigi ogromnie się

ucieszyła. General wszedł z nią do pokoju. Komisarz stanął przed drzwiami.

— Proszę, proszę bardzo... — rzekł Pakuła, zapraszając komisarza, by wszedł do pokoju.

Komisarz podszedł do drzwi i zamknął je na klucz.

— Nie, nie wejdę — rzekł — Pan również nie wejdzie...

— Dlaczego? — zapytał Pakuła trwoźnie.

Komisarz dał znak policjantom, którzy zbliżyli się do Pakuły.

— Aresztuję pana!

— Jakto?... — zdziwił się Pakuła, błędąc — Pan dał słowo!.. Panie generale!.. Na pomoc!

— Pssst! — przerwał mu komisarz — nie chodzi o kradzież naszyjnika. Aresztuję pana za zabójstwo przodownika i służącego Michała...

— Lotr! — syknął Pakuła, wyciągając nóż z kieszeni.

Zranił policjanta w rękę i zaczął uciekać. Komisarz puścił się za nim w pogoń. Wyjął rewolwer i strzelił. Chybił. Pakuła biegł coraz prędzej. Padł drugi strzał. Zbrodniarz zachwiał się i padł.

Komisarz schylił się nad nim. Krew ciekła mu z ust.

W pół godziny potem Pakuła wyzionął ducha.

EPILOG.

Była już godzina dziewiąta, gdy Stefa zbudziła się ze snu. Otworzyła oczy i ze zdumieniem spostrzegła, że nosi nocny szlafroczek.

Po krótkim namyśle przypomniała sobie wczorajszy dzień.

Loch — Jadwiga — Pakuła — — Jak ona ją teraz znajdzie? Nie trafi do podziemia. Pakuła prowadził ją po nieznanymi zupełnie drogach i ścieżkach.

Czy ma się do niego zwrócić?

Zakpi tylko z jej naiwności.

Zażąda pięciuset tysięcy złotych.

Ubrała się szybko i weszła do salonu.

W salonie czekał już na nią ojciec, general i Kazimierz.

Stefa zdecydowanym krokiem zbliżyła się do ojca.

— Ojcie, w obecności twoich przyjaciół chcę ci powiedzieć całą prawdę...

— Nie trzeba... — przerwał jej książe — Wiemy już wszystko... Jesteś niewinna... Chciałaś zabić siostrę, nie zdarzając sobie sprawy z tego co czynisz...

Byłaś w transie lmatycznym, w czasie którego człowiek nie odpowiada za swe czyny... Niechaj ta straszna tajemnica zostanie między nami...

W tej chwili na progu zjawiła się Jadwiga. Stefa rzuciła się jej na szyję.

— Uspokój się, Stef... — szepnęła cicho Jadwiga, tuląc w swych ramionach rozeknaną siostrę — Postaraj się zapomnieć o wszystkim... Ja już zapomniałam...

— — — — —

W dwa miesiące potem odbył się ślub Jadwigi z doktorem Kreglem.

Koniec.

„Czyciele Nirwany“

Policja paryska wykryła jaskinię niewolników kokainy i morfiny.

Prefekturze policji paryskiej udało się wykryć ściśle zakonspirowaną grupę ludzi, którzy nazywali siebie „czycielami Nirwany“.

W starym opuszczonym domu na Boulevard des Capucins znajdowała się siedziba tego tajemniczego zgromadzenia.

Dwupiętrowa ta kamienica, należąca do jednego z francuskich arystokratów, hr. de l'Ebervert, robiła na zewnątrz wrażenie zaniedbanej rudery, która lada dzień rozsypie się w gruzy.

— Kłóży chciał zamieszkać w tym siedlisku puszczyków? — mówili mieszkańcy sąsiednich domostw.

Nikt nie wiedział, że poza spuszczonej zaluzjami, poza firankami i roletami przebywało wiele, wiele osób.

Skoro zapadła noc i Boulevard des Capucins pustoszał zupełnie przez furtkę w murze ogrodu, w którym stał dom hr. de l'Ebervert wchodził jacyś ludzie, Niekłęli w furtce jak cienie.

Szli w zachłanną, toń straszliwych narkotyków...

A w Paryżu coraz więcej mówiono o zagadkowych samobójstwach które wypływały ze stałego nadużywania środków odurzających, jak haszysz, opium, morfina, kokaina. Denaci byli to przeważnie młodzi ludzie ze sfer zamożnych.

Policji cała ta historia wydała się na der podejrzana.

Dopiero jednak tragiczny wypadek rzucił snop światła w mroki tajemnicy.

Prefektura policji została zaalarmowana wiadomością o otruciu się służącej inżyniera - chemika, Henri Colin, zamieszkałego przy rue de la Victoire. Sekcja zwłok dowiodła, że śmierć nastąpiła skutkiem zażycia dużej dozy morfiny.

Rewizja w mieszkaniu p. Colin ujawniła olbrzymi skład wszelakich narkotyków. Wielki pokój zapatrzonej był w półki, na których znajdowały się odurzające preparaty pod rozmaitemi postaciami: haszysz w formie mazi lub pastylek, morfina w ampułkach czy sproszkowana, kokaina w kryształkach lub w stanie płynnym pigułka opium lub kulki gotowe do fajek.

Inżynier zeznał, iż cały ten „materiał“ był własnością grupy „czycieli Nirwany“. On sam należał tam.

Gdy policja wkroczyła do domu na Boulevard des Capucins, wewnątrz jego wyglądało jak szpital warjatów.

W pokojach gdzie zywano kaszysz, znajdowało się osiem osób. Wszystkie trzęsły się w paroksyzmie śmiechu. Oblędne czy, praeorane brzdami niezamowitego śmiechu twarzy. Akompanjowały jakieś szaleńcze krzyki. Śród kokainistów to samo.

Morfiniści i palacze opium spoczywali martwo na miękkich matach, jakimi wyścielono podłogę. Najslabszego wyrazu, który byłby odzwierciedleniem stanu psychicznego, nie można było dostrzec na zbydłconych obliczach.

Straszliwe te praktyki były wykonywane jako rodzaj kultu z wiarą w nicłość — Nirwanę. Pierwszym jej stopniem były narkotyki.

Jak wykazała policja śród „czycieli Nirwany“ znajdowało się wielu arystokratów oraz ludzi nauki.

„Czycieli“ zlikwidowano i Paryż pozbył się okropnej zmory społecznej, jaka go dręczyła.

Co usłyszymy przez radio

WARSZAWA.

10.00—12.00 Transmisja z m. Łodzi uroczystego nabożeństwa z okazji zjazdu eucharystycznego. 12.00 — Sygnał czasu, hejnał z wieży mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 15.55 — Komunikat meteorologiczny. 16.00—16.20 — Odczyt p. t. „Prace związane ze sprzętem zboża. 16.20—16.40 — Odczyt p. t. „Lato w sadzie“. 16.40—17.00 — Odczyt p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazania rolnicze. 17.00—18.30 — Koncert orkiestry filharmonicznej warszawskiej. W programie muzyka operowa. 18.20—18.50 — Rozmaitości. 18.50—19.15 — Odczyt p. t. „Idział polaków w walkach o niepodległość Włoch“. 19.15—19.40 — Odczyt p. t. „Ludy Kaukazu“. 19.50 — Transmisja z opery Poznańskiej: „Tosca“, występ Jana Kiepury i Zygmunta Zalewskiego. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.20 — Komunikaty PAT-a. 22.20—22.30 — Komunikaty: policyjne, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna z restauracji „Oaza“.

TEATR
REWJI

TEATR
REWJI

CASINO

Dziś premiera!

Nowy program!

Nowy zespół artystyczny!

GOŚCINNE WYSTĘPY: Niuty Bolskiej, Haliny i Anny Zabojskich, R. Gierasieńskiego, W. Zdanowicza, Z. Regro i innych oraz baletu.

Wielka rewja aktualna

„Tylko dla dorosłych“

W 2-ch częściach, w 14 obrazach

— pióra —

J. Boczkowskiego, J. Wima, Toma i Domosławskiego

W programie między innymi:

„Na rybkach“

sketch J. Wima

„Sen“

scena choreograficzna

„Łózcyczko“

operetka J. Boczkowskiego

„Radio“

za kulisami stacji nadawczej

„Za jedne 20 gr.“

sprzedawca uliczny

„Trigemini“

sketch muzyczny J. Wima

„Moja sympatja“

pios. Piotrowskiego

„Idź pan spać“

Dziś 3 przedstawienia o g. 6, 8 i 10-ej.

Kasa czynna od 12 do 2-ej i od 4-ej.

Dzisiejsza premiera w „Casinie“

Ulegając prośbom publiczności, dyrekcja „Casina“ zatrzymała na kilka jeszcze występów ulubienica łodzian i łodzianek, Romualda Gierasieńskiego oraz panią Halinę Zabojską ze swym baletem. Ponadto zaangażowano cały szereg nowych, pierwszorzędnych sił artystycznych z p. Bolską, Zdanowiczem i Regro na czele.

Ze względu na doborowy zespół artystyczny premiera dzisiejsza zapowiada się nader ciekawie. Program ułożony przez najznakomitszych autorów — Boczkowskiego, Wima, Hemara, Toma i in. — zawiera cały szereg wyśmienitych numerów, z pośród których na specjalną uwagę zasługują: „Trigemini“ — sketch muzyczny Wima w interpretacji Gierasieńskiego, Regro i siostr Zabojskich, „Na rybkach“ — sketch Wima w wykonaniu Gierasieńskiego i Regro, „Łózcyczko“, operetka Boczkowskiego, w wykonaniu Bolskiej i Zdanowicza, „Idź pan spać“ — efektowna scena baletowa z Anną Zabojską i jej zespołem, pozatem „Radio“, „Brunetki i blondynki“ i w. in.

Nowy program jak również nowe siły artystyczne wywołały wielkie zaciekawienie w najszerszych sferach naszego miasta. Premiera wobec tego zapowiada się rewelacyjnie.

Dziś 3 przedstawienia: o godz. 6, 8 i 10-ej.

TEATR MIEJSKI

Dziś wieczór z okazji odbywającego się w Łodzi kongresu sucharystycznego Teatr Miejski wystawia „Dziady“ Mickiewicza.

Jutro i dni następnym „Golem“.

NOWY SEZON W TEATRZE

Dowiadujemy się, iż na przyszły sezon 1928/29 r. do Teatru Miejskiego dotychczas podpisali umowy z dyrekcją następujący aktorzy: pp. Dąbrowska, Dunajewska, Horecka, Niemczanka, Łapińska, Grywińska, Morska oraz pp. Kłiszewski, Chodecki, Szacki, Krotki i Tarkiewicz.

TEATR POPULARNY

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. powtórzenie wczorajszej premiery wesołej krotkowi „Co on robi w nocy?“

Bilety w cenie od 3 zł. do 60 gr. do nabycia w kasie teatru od 10 rano przez cały dzień bez przerwy.

CHATA ZA WSIA

Sensacją bieżącego sezonu letniego teatru popularnego w Łodzi, będzie przygotowane przez dyr. teatru popularnego przedstawienie na wolnym powietrzu, które odbędzie się w najbliższych okolicach miasta. Miejsce i termin podane będą w krótkim czasie do wiadomości. Na przedstawienie to wybrana została piękna barwna sztuka ludowa „Chata za wsią“. Akcja tej sztuki rozgrywa się głównie w obozie cygańskim i w lepiance pod lasem, nadaje się znakomicie na przedstawienie wolno-powietrzne, teren zaś odpowiedni jest już wybrany. Akcja dramatyczna urozmaicona zostanie stosownymi tańcami i śpiewem z ilustracją muzyczną Z. Noskowskiego, przy współudziale tow. śpiew. im. Moniuszki. Zapowiedź tego przedstawienia, które zaszczycić mają swoją obecnością najwyższe osobistości, wzbudziło wielkie zainteresowanie wśród sfer miejscowych i okolicy, tem więcej, że przy obecnej kanikule letniej, każdy chętnie odetchnie w dzień świąteczny poza murami miasta i skorzysta z tak pięknego pokarmu duchowego.

LO-KITTAY W PABJANICACH

Znany z sensacyjnych występów w ostatnich tygodniach świetny eksperymentator Lo-Kittay, którego niezmiernie interesujące doświadczenia wzbudziły olbrzymie zainteresowanie w Łodzi, urzędza w Pabjanicach w sali kinematografu miejskiego, we środe, dnia 4 lipca jedyny wieczór eksperymentalny z zakresu telepatji na odległość, sugestji na jawie i indyjskiego fakiryzmu.

CZŁOWIEK ZDROWY I CHORY

Na żądanie publiczności dr. Klinger powtórzy dnia 1 lipca, w niedzielę, w lokalu przy ul. Nowo-Targowej 24, w którym mieści się wystawa „Człowiek zdrowy i chory“ niezmiernie ciekawy i pouczający odczyt n. t. „Choroby wewnętrzne i ich znaczenie społeczne“ o godz. 18.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurni następujące apteki: F. Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), Ilnickiego i Cymmera (Wólczańska 37), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Aleksandrowska 80). (b)



Historja lotów ponad Atlantyką.

Dotychczasowe loty transoceaniczne pochłonęły 24 ofiar, w tym 3 kobiety. Loty te mają charakter wyłącznie propagandowy i sportowy.

Sukces, jaki ostatnio osiągnął samolot „Bremen”, jest ostatecznym zrealizowaniem 20-letnich wysiłków lotniczych różnych państw i narodowości w kierunku pokonania trudności, jakie występowały przy wszystkich dotychczasowych próbach przelotu przez Atlantykę z Europy do Ameryki.

Ze względu na znaczne zainteresowanie tymi lotami poniżej podajemy krótką ich historję w porządku chronologicznym. W r. 1908 znany inżynier amerykański Wright powziął zamiar dokonania przelotu nad oceanem Atlantyckim z Ameryki do Europy, jednakże plan ten musiał porzucić ze względu na brak odpowiednich aparatów i motorów, które zostały udoskonalone dopiero w czasie wojny światowej.

W r. 1919, zaraz po zawarciu pokoju, szereg lotników wojskowych rozpoczęło próby nad dokonaniem lotu transoceanicznego.

Pierwszy startował porucznik amerykański Read, który opuścił Amerykę w dn. 15 maja i po 16 godzinach lotu wylądował na Azorach, skąd poleciał dalej przez Lizbonę do Plymouth.

Powodzenie Reada zachęciło innych lotników. W trzy dni po nim startuje porucznik Hawkes, którego aparat spadł jednak do morza i przypadkowo został uratowany przez parowiec.

Dn. 2 czerwca wystartował znów Anglik kap. Alcock wraz z por. Brownem, zamierzając dotrzeć przez ocean do Irlandji. Lotnicy wzniesli się w St. Jean w Ameryce, a następnego dnia wylądowali w Clyden w Irlandji. Był to pierwszy przelot człowieka nad oceanem Atlantyckim, przyczem odległość 3.000 km. lotnicy przebyli w niespełna 28 godzinach.

W dn. zaś 2 lipca tegoż roku wznosił się w Szkocji sterowiec angielski R 34 i wyruszywszy w kierunku Ameryki, po 108 godzinach lotu zatrzymał się na Long Island, a dn. 11-go tegoż miesiąca rozpoczął powrotny lot do Anglii, gdzie wylądował dn. 13 lipca. Jest to jedyny dotychczas przelot nad Atlantyką tym samym aparatem w obu kierunkach.

Po tych sukcesach nastąpiła trzyletnia przerwa i dopiero 30 marca 1922 r. czterej oficerowie portugalscy odbyli lot nad południowym Atlantyką, docierając w dn. 18 maja do Rio de Janeiro.

Po ponownej dwuletniej przerwie w Krikwall w półn. Irlandji wystartowali dwaj oficerowie amerykańscy i, przeleciawszy Irlandję i Grenlandję, w dn. 2 września wylądowali w Indian Harbour, kończąc w ten sposób swój lot dokoła świata.

12 października wznosił się w Friedrichshafen sterowiec niemiecki Z.R.III, który według warunków traktatu pokojowego miał być wydany Ameryce, i po trzydniowym locie wylądował w Lakenhurst (St. Zjedn.).

W r. 1926 wystartowali do Ameryki południowej lotnicy hiszpańscy, którzy lot ten odbyli etapami w ciągu 3 dni.

W roku ub. zainteresowanie lotami transoceanicznymi doszło do niebywałego dotychczas napięcia.

W roku tym kończy przedewszystkiem swój raid z Genji do Brazylii lotnik de Barrose, który latał bardzo krótkimi etapami.

Efektowniejszy był lot Włocha de Pinedo, który wyruszył ze swej ojczyzny do południowej i północnej Ameryki. Pinedo był pierwszym lotnikiem, który na aparacie powrócił do miejsca startu, a więc dwukrotnie przeleciał ocean.

Podobny lot do Ameryki południowej przedsięwziął portugalczyk Sarnien to de Beiros.

W kwietniu 1927 r. pojawiły się wiadomości o zamiarze przelotu ponad północnym Atlantyką bez zatrzymywania się. Jednakże pierwsze próby nietylko

się nie powiodły, ale pociągnęły za sobą ofiary w ludziach.

Dn. 5 maja wystartował na aparacie typu Sikorski kap. Fonck, lecz w kilka chwil po starcie aparat spadł i spalił się. Fonck przypadkowo ocalał, a trzech jego towarzysze podróży ponieśli śmierć w płomieniach.

Już przedtem, dn. 19 kwietnia, daremnie próbował startować kap. Byrd. Po nim startuje Amerykanin N. Davis, który z lotu swego nigdy już nie powrócił.

Była to pierwsza ofiara Atlantyki. Dalsze postępowanie w bardzo krótkich odstępach czasu.

29 kwietnia lotnik brazylijski Parr w czasie lotu nad południowym Atlantyką oraz francuzi — S. Roman, Petit i Mounegress zginęli w falach morskich.

Największe jednak wrazenie w całym świecie cywilizowanym wywołała śmierć francuzów — Nungessera i Collego, którzy wystartowali z Paryża w dn. 8 maja i przepadli bez wieści przypuszczalnie w okolicach Kanady. Śmierć ich nie odstraszyła innych.

20 maja startuje w Nowym Jorku młody Lindbergh i po 33 godzinach lotu ląduje w Paryżu.

4 czerwca Chamberlin i Lewin wystartowali z Nowego Jorku do Berlina i po 43 godzinach lądują pod Eisleben, zdobywając w ten sposób rekord lotu na odległość, jednakże nie docierając do celu swej podróży.

29 czerwca powtórnie startuje kap. Byrd i po niebezpiecznych przygodach wraz z 3 współpasażerami przymusowo ląduje u wybrzeży Francji.

Wskutek powyższych sukcesów zaczyna ucierać się zdanie, że lot nad oceanem należy już do rzeczy bardzo łatwych i we wszystkich państwach rozpoczynają się gorączkowe przygotowania do zdobycia nowych rekordów.

Zdanie to okazało się jednak mylne i wszystkie loty, przygotowywane w najściślej tajemnicy — zakończyły się zupełnym fiaskiem.

14 sierpnia odbywają się nieudane próby lotu dwóch samolotów niemieckich „Bremen” i „Europa”. Pierwszy aparat kierowany przez Loosego, Köhla i Hünenfelda, doleciał do wybrzeży angielskich i stamtąd powrócił. Drugi z Riestczem, Edgardem i Knickerbockerem zawrócił z okolic Hamburga.

27 sierpnia Amerykanie Brook i Schlee wylecieli na „Chlubie Detroit” z Harbour Grace do Londynu, który miał być etapem w podróży tych lotników dokoła świata. Jednakże wskutek burz na oceanie Spokojnym lotnicy powrócili z Tokio parowcem.

A teraz znów rozpoczyna się szereg katastrof.

25 sierpnia wystartował w Brunswiku do lotu do Kanady płk. Minchin Hamilton i ks. Löwenstein. Oboje zginęli.

Dalej znów odbywają się loty nieudane, ponieważ aparaty powróciły z drogi: 2 amerykańskie, 1 francuski i 1 angielski.

7 września wzniesli się w Ameryce w Old Orehard lotnicy Bertrand, Hill i Payne, pragnąc dolecieć do Rzymu, lecz w drodze prawdopodobnie spadli do morza i utonęli.

13 września wylecieli z Harbour Grace do Londynu lotnicy Tully i Meedarriff i po drodze zaginęli bez śladu.

16 września startują w Dublinie lotnicy Fitzmaurice (leciał on obecnie na „Bremen”) i Mackintosche, jednak wskutek niekorzystnej pogody musieli zawrócić z nad oceanu.

18 września powracają też Amerykanie Schiller i Wood.

W październiku znów zanotowano próby lotników niemieckich, którzy usiłowali przelecieć przez Atlantykę. Aparaty ich jednak po mniej lub więcej udanych lotach dostały się na wyspy Azor-

Kto jest najszybszym człowiekiem świata: Paddock, Borah czy Körnig?

Według wszelkiego prawdopodobieństwa pojedynkę rozegra się między Ameryką a Niemcami.

Koroną lekkiej atletyki są trzy biegi, które i na olimpijskich igrzyskach stanowią clou, a więc: 100 mtr., 1.500 mtr. i maraton. Na tych dystansach historia lekkiej atletyki zanotowała gigantyczne walki między przedstawicielami narodów Starego i Nowego świata.

Gdy rzucimy okiem wstecz, mimo woli przypomina się wspaniały sukces greka Luisa, podczas igrzysk w 1896 r. w Atenach. Po niesłychanie zaciętej walce z licznymi rywalami przybywa Luis do mety spalony żarem słonecznym z gorączką w oczach, ale zwycięskim uśmiechem na ustach. Obecny wówczas król grecki, Otto, oceniając heroiczny bieg maratończyka, schodzi ze swej królewskiej trybuny i wśród aplausu tysięcznych rzesz, wzruszony, całuje zwycięzcę.

Nie mniejsze wzruszenie, tamujące oddech w piersiach, ogarnia nas na wspomnienie dramatycznej walki podczas Olimpiady w 1908 r. w Londynie, kiedy to zwycięzcą maratonu został nie znany nikomu Włoch Dorando. W 4 lata później, podczas olimpiady w Sztokholmie, Anglik Jackson, aczkolwiek po biegu pada omdlały, zwycięża jednak „asów” Ameryki: Kiviata, Tabera i Jonesa.

Najwięcej zainteresowania wzbudza mimo to bieg na 100 metr., gdyż zwycięstwo w tej konkurencji predystymuje na stanowisko najszybszego człowieka świata. Dotąd kwestja ta ściśle była związana z Stanami Zjednoczonymi, gdyż reprezentanci jego zawsze górowali nad innymi sprinterami. I tak w 1896 r. (Ateny) zwycięża Burke (U. S. A.), w 1900 r. (Paryż)—Jarvis (U. S. A.), w 1904 r. (St. Louis) — Hahn (USA), w 1906 (Ateny) — Walker (poł. Afryka), w 1908 r. (Londyn) — Hahn (USA), w 1912 (Sztokholm) — Craig (USA) i w 1924 (Paryż)—Abrahams (Anglia). Jasnym jest więc, że wyższość sprinterów amerykańskich nad innymi była bezwzględna. I w tym roku na igrzyska do Amsterdamu przybywa ekspedycja amerykańska z zastępem sprinterów, o których wspaniałych wynikach niejednokrotnie pisaliśmy.

Według wszelkich danych, w r. b. dotychczasowi zwycięzcy napotkają na znacznie silniejszy opór, dzięki udziałowi zawodników niemieckich. Potęga sportowa Niemiec znana jest ogólnie. W

poszczególnych gałęziach sportowych, a specjalnie w lekkiej atletyce, Niemcy zrobili tak kolosalne postępy, że w chwili obecnej przed Olimpiadą cały świat zwrócone są na zawodników Rzeszy, jako na tych, którzy staną do walki równorzędnej o prymat z jankesami. Największe nadzieje pokładają Niemcy w swych sprinterach: Koernigu, dr. Wichmanie, Houbenie, Salzu i Lammerście. W tym kwintecie pierwsze skrzypce dierży utalentowany Koernig, którego szasy na 100 mtr. są rzeczywiście frapujące. Gdyby Koernig otrzymał swą formę, aż do spotkania na bieżni amsterdamskiej, walka jego z „królami sprintu” należałaby do najbardziej emocjonujących. Poza Koernigiem, mówi się wiele o starym mistrzu, Houbenie, który jednak, jak nam wiadomo, zagiał parol na 400 mtr. i o dr. Wichmanie, nowej sławie Rzeszy.

Warto wspomnieć i o asach U. S. A. Kto jest obecnie najszybszym człowiekiem Stanów? Dotąd pytanie to stanowi temat do najrozmaitszych docieków. W każdym bądź razie elite stanowią: Bowman, Locke, Borah, Wildermuth, Miller, Mc. Miller, Paddock, Scholz, Hussey, Gibson Russel, Hesber, Hubbard i Paulsen. Z tej plejady fenomenalnych sprinterów wiele się mówi o Paddocku, Borahu i Hubbardzie. Nazwiska te same stanowią pendant do stwierdzenia, że jeśli Niemcy zechcą wydrzeć laur zwycięski Amerykanom, nie przyjdzie im to z łatwością. Inną sprawą jest, że jak na Olimpiadzie paryskiej zwyciężył najmniej faworyzowany i reklamowany Abrahams, tak i w Amsterdamie z pośród najrozmaitszych zawodników zabłysnąć może nowy olśniewający talent. Wszelkie dane dotychczasowe wskazują wyraźnie na to, że w dniu finałowego biegu na 100 mtr. w Amsterdamie na bieżni staną Niemiec i Amerykanin. Ten pierwszy pojedynkę Niemiec ma specyficzne walory. Walka rozegra się nie wśród huków armat, trujących gazów i tanków, ale na twardej ubitej bieżni w oczach dziesiątków tysięcy widzów. Zwycięstwo Niemiec miałoby dla nich kolosalne znaczenie, gdyż byłby to pierwszy prawdziwy sukces na Olimpiadzie. Niepokojące pytanie: „kto zwycięży?” znajdzie odpowiedź za parę tygodni po wystrzale startera finałowego biegu na 100 mtr.

Skandaliczne zajście na zawodach b-klasowych.

W czasie B klasowych zawodów o mistrzostwo pomiędzy drużynami Hasmona i Oratorjum, o czem pisaliśmy we wczorajszym numerze, zaszła przykry wypadek, w który wmiieszany jest lewy łącznik Turystów Stolarski. Okazało się, że Stolarski posiada niezwykle temperament nietylko na boisku w czasie gry. Gdy bowiem, jak już donosiliśmy, grupa zapalczywych zwolenników obu klubów rozpoczęła bijatykę, Stolarski nie mógł usiedzieć na ławce, a chwyciwszy laskę się siada i nasunawszy kapelusz na głowę, wpadł na grupę walczących i ją walił co

skie, gdzie jeden aparat rozbił się całkowicie, a drugi został uszkodzony.

Po tym wypadku Niemcy oficjalnie rezygnują z przelotu nad Atlantyką i nowe próby dokonywane są znów przez francuzów Costesa i Le Brixę, którzy 10 października startują w Paryżu na aparacie Nungesser i Colli i kilku pięknymi etapami w dn. 20 t. m. lądują w Buenos Aires.

W tym czasie rozpoczęły się znów loty kobiet, które zakończyły się dość tragicznie.

Pani Elderowa i kpt. Haldeman zostali wyrzuceni z morza w pobliżu wysp Azorskich.

sił tych, którzy zdradzali wygląd semicki. Na szczęście znalazł się na boisku p. Wende, kierownik sekcji piłkarskiej Turystów, który obezwładnił Stolarskiego. Wtajemniczeni twierdzą, że Stolarski był pijany. Jednakowoż młodego piłkarza, który w dodatku jest uczniem, nie usprawiedliwić nie zdola. Stolarski zapomniał, że jest sportowcem, a sportowiec to pono gentelman. Oczekujemy w tej sprawie wyjaśnienia zarządu klubu Turystów i nie wątpimy, że tego niegodziwego młokosa spotka zasłużona kara ze strony zarządu fioletowych.

11 października startuje pani Grayson w towarzystwie Schultza i Goldsborough, jednakże lotnicy ci wkrótce przerywają lot i zawracają z drogi. Przy drugim locie, w czasie którego aparatem kierowała pani Grayson, wszyscy lotnicy zginęli.

W roku bież. pierwszymi ofiarami lotu nad oceanem byli Anglik Hintchell i panna Machay. Utonęli w morzu.

Dopiero Niemcom (Köhl i Hünenfeld i Irlandczykowi Fitzmaurice) udało się po raz pierwszy przelecieć z Europy do Ameryki.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych!
Wielki podwójny program!

KARNAWAŁ W NICEI

Dramat o niezwykłym napięciu i akcji pełnej przygód, budzącej niezwykle zainteresowanie swą grozą.

Mord w Nicei! Niebezpieczeństwa karnawału! Gentleman—włamywacz! Pościg za skradzionym djamentem!

W rolach głównych:

**Ellen Richter, Bruno Kaster,
Evi Eva i Georg Alexander.**

PANI MINISTROWA Z MACEGOJNJI!

wywołująca nieustanne kaskady śmiechu, historia pewnej damy, która została ministrową...

Rzecz dzieje się: w Macegojnji, we Wiedniu i na plaży nad dunajskiej; na dworze królewskim, w salonach poselstwa i w zacisznym pokoju hotelowym; w garsonjerze porucznika, na dancingu i w gabinecie restauracyjnym; w wodzie... w aucie... w szafie... i w beczce!

Udział biorą między innymi:

Xenia Desni w roli tytułowej **oraz Hans Junkerman** jako księżę **Udibidibindiahaha**, minister spr. wojsk. królestwa Macegojnji.

Od g. 12-ej do g. 3 cena wszystkich miejsc **50 gr. i 1 zł.**

ORYGINALNE części do samochodów CHEVROLET

osobowych i ciężarowych
w wielkich ilościach **NADESZŁY**
CENY FABRYCZNE

Wyłączne autoryzowane przedstawicielstwo
na Województwo Łódzkie

Zygmunt Dmowski

Łódź, Piotrkowska № 150, tel. 29-40.



CHORZY NA PŁUCA

Tysiące już wyleczonych. Zażądajcie natychmiast książki, omawiającej moją nową sztukę odżywiania, która już wielu uratowała. Może być stosowana przy zwykłym trybie życia i przyczynia się do szybkiego zwalczania choroby, nocne poty i kaszel znikają, waga ciała zwiększa się i stopniowy proces wapienia uleca chorobę. Powągi na polu wiedzy lekarskiej potwierdzają skuteczność mojej metody i chętnie ją stosują. Im wcześniej rozpoczyna się stosowanie mojego sposobu odżywiania tem wyniki są lepsze. Za darmo otrzymacie moją książkę, w której zawarte są wiadomości naukowe ponieważ mój nakładca wysłał gratis tylko 10.000 egzemplarzy przed napisaniem natychmiast abyście się stali również szczęśliwymi odbiorcami G. O. G. FULGUREA, Berlin-Neukölln, Ringbahnstrasse 24. Oddz. 648.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty-
styczny przy Górnym Rynku
Piotrkowska 294, tel. 22-89
(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, piwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty za miesiąc.
Zabieg i operacje od umowy. Kapiele świetne. Naswietlania lampą kwarcową Roentgen. Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty.

W niedziele i święta do godz. 2 po p.

OKAZJA!

Przy OGRÓDOWEJ № 26 w podwórzu ulicy

A. PRZYBYCINA

można dostać obrazów ręcznie malowanych wszelkiego rodzaju na dogodnych warunkach - tylko po 2 zł. tygodniowo. spec. oprawa obrazów

Ważne dla Szanownej Publiczności!

Tylko za zł. 2.50
zostają przeprasowane i przerabiane Kapelusze Damskie Męskie i Dziecinne na najnowsze fasony. Pamiętajcie adres **utomierska 2** lub **zgieńska 20**.
UWAGA! Nowe kapelusze od 8 zł.



Ostatnie 2 dni!

Wielki podwójny program!

1) Wielki dramat uczciwych ludzi. Tragedja Kobiety uczciwej i jej walka z Kobieta zdradzającą
„Za cześć kobiety“
W rol. głównych: **JONN GRAWFORD, FRANCIS X. BUSHMAN jr.**

2) Dawno nie widziana, ulubiona artystka **MARION DAWIES**
CZERWONY MŁYN Duchy, strachy i miłość oto zagodnicznie treść tego obrazu. — Partnerami jej są **GEORGE SEGMAN i KARL DANE**

Początek seansów o g. 4 i pół. w soboty, niedziele i święta o g. 1. Ceny miejsc w niedziele, święta i soboty na 1 seans od 50 gr. Orkiestra pod dyr. p. R. KANTORA.

KLISZE

DLA DRUKARNI, WYDAWNICTW i REKLAM

WYKONYWA **GALWANO** PIOTRKOWSKA 101 TEL. 57-68

Dr. **Stupel**
Szkoła № 12
Choroby włosów, skóry, weneryczne, moczopięciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgen (szkasty nowotwory złośliwe) przyjmuje od 6-9 w niedziele do 3-6

Dr. med. **Różaner**
Dzielnia № 9. Tel. № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Przyjmuje od 8-10 i od 5-8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielna poczekalnia dla Pań. Dla Pań od 3-5 po poł.

Dr. med. **S. Lewkowicz**
Chor. skórne weneryczne i pęcherzowe. Konstancynowska 12. Tel. 55-52
Przyjmuje od 9-1 od 6-8. Dla pań od 4-5. Dla niezamożnych Ceny lecznic.

Dr. med. **Do'ermanki**
czystej rasy, dwumiesięczne, do sprzedania. Wiadomość: KORN, Piotrkowska Nr. 97.

Okazja!!!
Pończochy
we wszystkich gatunkach i kolorach. Najtaniej nabyć można **72 Wschodnia 72** poprz. of. II piętro od 10-1 i 3-7

Samochód karetki Ford okazjnie sprzedam. Wiadomość Piotrkowska 111 garaż. 30